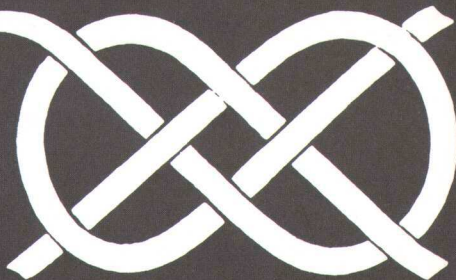


Węzełek

FOR MEMBERS ONLY

ROK 17
PAŹDZIERNIK 1977
NUMER 90

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.



SĄD PARYSA



Pro Ecclesia et Pontifice

Dnia 26 czerwca 1977 roku drużna Janina Niedźwiecka została odznaczona krzyżem papieskim "Pro Ecclesia et Pontifice".

Drużna Janka urodziła się w zaborze rosyjskim, w okolicach Kijowa. Od najmłodszych lat brała czynny udział w pracy społecznej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wróciła do Polski, do Warszawy.

W 1929 roku wyjechała do Francji. Z początku pracowała w Roubaix, następnie w Lille i w okolicy a potem zamieszkała w Lens.

Od 1934 roku poświęciła się wyłącznie pracy w Harcerstwie, pełniąc różne funkcje.

W 1946 roku rozpoczęła prowadzić kolonie i obozy harcerskie w Stella - Plage.

W krótkim czasie "Maison Maternelle" stało się znanymi i wielkim ośrodkiem polskich harcerek przez który co roku przechodzi ponad 300 dzieci, to znaczy, że w ciągu 30 lat przeszło ponad 10000, co daje około 210000 harcerkodzi.

Uroczystość wręczenia papieskiego krzyża drużnie Jance odbyła się w Ośrodku Harcerek w Stella - Plage. Zjechało się na nią bardzo, bardzo dużo ludzi i to nie tylko z okolicy, z północnej Francji, ale też i z daleka, bo i z Paryża /między innymi drużna M.Zaleska i drużna J.Kończowa/, a z Londynu przyjechały drużny: E.Andrzejowska, H.Sledziwska, J.Truskoe i druh W.Sledziwski.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przy ołtarzu polowym ustawionym na dziedzińcu Ośrodka. Mszę św. odprawił ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Francji ksiądz prałat Z. Bernacki.

Po Mszy św. nastąpił moment dekoracji, poprzedzony krótkim przemówieniem księdza Rektora. Obecni ze wzruszeniem spoglądali



Pro Ecclesia et Pontifice

na wątlą sylwetkę dekorowanej, która powiedziała tylko cicho, że nie zasłużyła sobie na to wyróżnienie. Potem wszyscy obecni składali Jej życzenia, co trwało dość długo, bo było bardzo dużo ludzi, ponad 200 osób. Drużna Janka dostała też z tej okazji masę kwiatów. Śliczne, wspaniałe kwiaty stały wszędzie, w biurze, w jadalni, w pokojach - drużna Janka tongła w kwiatach.

Świecką uroczystość zagałi prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. J.Kudlikowski serdecznym przemówieniem. Na zakończenie, drużna Komendantka Ida Olkuszniak podziękowała obecnym w imieniu Drużny Janki i zaprosiła wszystkich na harcerski posiłek.

Na stole honorowym leżał stos depess i listów. W miłym nastroju, i przy śpiewie harcerskich pieśni upłynął ten niezapomniany wieczór.



Drużna Janka wśród kwiatów i harcerek.

W połowie sierpnia drużna Janka uległa wypadkowi - została potrącona przez samochód. Po kilku tygodniach spędzonych w szpitalu wróciła do domu i szybko powraca do zdrowia.

Drużnie Jance przesyłamy najserdeczniejsze życzenia szybkiego powrotu do pełni sił.

Minął Rok.....

Taki tytuł przyszedł mi Redaktorka "Węszka", jak tylko dowiedziała się o czym chcę pisać. Redaktorzy, jak wiadomo, troszczą się bardzo o poczytność ich pism i czasem więcej im zależy na chwytliwym, wpadającym w oko tytule, niż na prawdzie historycznej. Naprawdę załóżmy już lat siedem.

W roku 1970 odbył się w Londynie pierwszy Zjazd Ogólny Z.H.P. Pierwsza próba spotkania się większej ilości instruktorów z różnych terenów, danie im możliwości udziału w kierowaniu organizacją, nie spełniła wszystkich pokładanych w niej nadziei. Próby wprowadzenia pewnych zmian w organizacji, uwolnienia naszego statutu, któremu grozi, że stanie się martwą literą prawa, uproszczenia przepisów, - napotykały stale na zapór różnych, mniej lub więcej zapomnianych, czasem sprzecznych, przepisów i uchwał. Koroną tego wszystkiego był podział Zjazdu na dwie komisje: - statutową i ideową. Po wielogodzinnej batalii komisja ideowa uchwaliła zmianę sformułowania 10-go punktu prawa, a komisja statutowa - niezmiennosc i nienaruszalność każdej litery statutu - stawiając nas w sytuacji bez wyjścia i /w wypadku członków komisji ideowej/ dość głupiej, bo i poco tyle godzin tak poważnie radzili? Sfrustrowani instruktorzy, z których wielu wybrało się na Zjazd z wielkim trudem, i którzy nie mogli sobie poradzić w dyskusjach z ciągłym rozróżnianiem: "to można bo to regulamin; tego nie, bo to statut" domagali się ujednolicenia i uzupełnienia regulaminu ZHP tak, aby zawierał wszystkie przepisy. Powołano w tym celu komisję z kilkunastu członków z W. Brytanii i kilku członków korespondencyjnych.

Może uproszczam trochę genezę powstania tej komisji, tak to jednak pamiętam, a pamiętać powinienam, bo była jej członkiem przez lat sześć. Bo Rada Naczelna w 1972 roku nie zatwierdziła pierwszego projektu Regulaminu, i komisja zbierała się dalej, z większym lub mniejszym zapalem, aż do Zjazdu Ogólnego w Kanadzie, w 1976 roku. Była to praca niełatwa i bardzo czasochłonna, zwłaszcza dla dwóch kolejnych przewodniczących, druha C.Palucha i druha B.Klepackiego, lecz ostatecznie Regulamin na Zjazd na Kaszubach był gotów.

Na Kaszubach Zjazd radził sielsko i anielsko nad jeziorem, pod czas gdy ja znów wyładowałam w Zjazdowej Komisji Regulaminowej. /Regulamin ze względu na swoją objętość nie nadawał się do dyskusowania na plenum/. Komisja pod przewodnictwem druha Malickiego z Kanady spędziła wiele godzin, kosztem innych obrad, ognisk i smu, starając się wprowadzić do regulaminu różne, nadesłane w ostatniej chwili poprawki. Nie chcę tu wyrokować czy i o ile było celowe takie szczegółowe rozważanie projektu już przez wiele lat przepracowywanego przez poprzednią komisję, ani czy ta metoda wpłynęła dodatnio na sam projekt. Zapewne i tak i nie. Faktem jest, że uzupełniony projekt regulaminu pod damo dyskusji na plenum. Jak zwykle, dyskusja na początku była gorąca i drobiazgową, potem przybierała tempo coraz szybsze a ostatnie partie uchwalaliśmy już "na łeb, na szyję", bo czas naglił.

Pamięć ludzka jest niedoskonała, jedna jednak rzecz utkwiła mi w pamięci. Druh Malicki, Przewodniczący Zjazdowej Komisji Regulaminowej

wej podkreślił dwa razy, na komisji i na plenum, że nie pozwoli na "przemycenie" zmian w sformułowaniu prawa i dodatku do przyrzeczenia; sprawy te muszą być dyskutowane dotąd, aż każdy instruktor będzie w pełni świadom na co głosuje. Uderzyło mnie to jako rzadka dziś uczciwość człowieka, któremu zależało na przeprowadzeniu swego zdania, ale nie za wszelką cenę! Obietnicy tej dotrzymał i rzeczywiście nikt z obecnych na Zjeździe nie może powiedzieć, że nie miał okazji wypowiedzenia się w tej sprawie.

Rok minął. Mówią mi harcerki i harcerze: -"Jak widać ciwie jest z tym 10 punktem prawa?". Niektórzy twierdzą, że wolno jest pić i palić, żmi, że nic się nie zmieniło. Cytuję "Dziennik Polski", "Na Tropie", wypowiedzi swoich instruktorów, rodziców....

Nie chcę tu dyskutować sprawy 10 punktu, ani innych zmian. Jak większość ludzi znalazłam sobie swój własny system omijania różnych sprzeczności i trudności. Ale jestem instruktorką pracującą bezpośrednio z młodzieżą i muszę mieć dla niej odpowiedź na pytania poparte autorytetem większym niż "Na Tropie" lub "Dziennik Polski". Muszę je uczyć tekstu prawa - z czego? z pamięci? z czyjej?

A poza tym straciłam dużo czasu w ciągu tych siedmiu lat, czasu, który mogłam z dużo większą przyjemnością i pochlebiam sobie, że i z większym pożytkiem spędzić wśród młodzieży. Chciałabym widzieć jak kładzie się rezultat tej pracy. Miał jakas odpowiedzi na pytania młodych instruktoerek, które chcą wiedzieć poco jeżdżą na zjazdy, - chyba nie tylko dla spotkań towarzyskich? Wiem, że jeśli Regulamin do dziś nie wyszedł, to pewno są po temu powody. Nie łatwo było z notatek robotniczych w pośpiechu i podnieceniu odwrotny pracować, w której liczby się każde słowo.

Ale minął rok, a właściwie 7 lat od chwili gdy grono instruktorskie zaprojektowało - przepracowało - z zatwierdziło Regulamin. Czy nie czas, żebyśmy go mogli zobaczyć i używać.

D. Pniewska, hm.

PRAWO SKAUTOWE.

1. Na słowie skautki polegają jak na Zawiszy.
2. Skautka służy Ojczyźnie i dla Niej spełnia sumiennie swoje obowiązki.
3. Skautka jest pożyteczna i nieświe pomoć bliżnim.
4. Skautka w każdym widzi bliźniego, a za głoszą uważa każdą inną skautkę.
5. Skautka postępuje po rycersku.
6. Skautka miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Skautka jest karna i posłuszna rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Skautka jest zawsze pogodna.
9. Skautka jest oszczędna i ofiarna.
10. Skautka jest czysta w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Prawo Harcerskie z 1914 roku.
/Skautka nr.1, marzec, 1914./

Pożyczono mi, na krótki okres czasu, książkę, prawdziwy „biały krুক” -

PIERWSZE ĆWIERĆWIECZE HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO

Właściwie książka, którą mam w ręku to tylko I tom, trudno więc mówić o ćwierćwieczu, ale właśnie same początki harcerstwa - bo to lata 1910 - 1914.

Książka ta naprawdę jest rzadkością, nawet w Polsce /wyd. w 1937 r./, a tutaj zagranicą to chyba jedyny egzemplarz (jeszcze tylko Irka Łukomska też może mieć). To też zachęcanie do przeczytania jej nic by nie pomogło - a jednak jestem pewna, że wiele druzhen bardzo ochnie by to zrobiło. Dlatego postaram się podzielić z wami tym co wyżytałam, przysłażając odpowiednie urywki.

W pierwszych rozdziałach omawiane są różne organizacje skupiające ówczesną młodzież jak Sokół, Zarzewie, Eleusis i.t.d.

Z tych to bowiem organizacji wyszli ludzie, którzy harcerstwo tworzyli.

Na stronie 22 czytamy :

W tym samym czasie ukazał się w „Słowie Polskim” artykuł Edmunda S. Naganowskiego p. t. „Bi-bi” i „Bi-es”.

„Bi-bi” to „Boys Brigade” istniejąca od 25 lat religijno-wojakowa organizacja chłopców angielskich, licząca w r. 1909 60 tysięcy członków w Anglii i tyż w koloniach angielskich.

„Bi-es” to „Boy’s Scouts”, organizacja chłopczyków zwidowców, bardzo jeszcze młoda, a obejmująca 300 tys. młodzieży.

„Bi-es” według tego artykułu „nie ogranicza się pod żadnym względem do tej lub owej warstwy społecznej, roztacza się na wszystkie kol narodo-wej potrzeby, a chociaż wypiera się z głośnym naciskiem wszelkich rozszczeń do uwzględnienia się do organizacji przygotowawczej w celach wojennych... przecież ma bijać w oczy cechę, może nie wojakowej, lecz z pewnością wojennej i to obronnej, wyraźnej, celowej organizacji”!

Te zapewne słowa artykułu zwróciły uwagę przedstawicieli Sokola, szukających drogi do młodzieży i Zarzewiaków, pragnących znaleźć najlepszą formę i metode pracy dla organizowanych w Drużynie Młodzieży Sokolej przyszłych żołnierzy polskich.

Literaturę, otrzymaną z angielskiej Ołiwnej Kwatery Skautowej E. Naganowski przekazał Stanisławowi Biedzie, sekretarzowi Sokola. Ten, w czasie rozmów z nad drużynami młodzieży, oddał ją delegatowi Zarzewia. Książka Baden Powella „Scouting for boys”, zawierająca „dobrą nowinę” młodzieży, zwróciła na siebie baczną uwagę jej przywódców - poczęła przechodzić z rąk do rąk. Ponieważ jednak pisana była w języku obcym i mało wówczas znanym, nie mogła do wszystkich trafić. Nie udało się więc wprawdzie, że spolszenie jej i rozpowszechnienie było w owych czasach konieczne.

PIERWSZE ĆWIERĆWIECZE HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO

MATERIAŁY DO HISTORII

w opracowaniu
Dr. EWY GRODECKIEJ

cz. I

1911 - 1914



WYDAWNICTWO „JA TRÓJCI” WARSZAWA 1937

„Nieraz drobne zdarzenia prowadzą do poważnych faktów. Mieczysław Neugebauer, jako komendant kursu instruktorskiego „Polskiego Związku Wojskowego”, w listopadzie 1909 r. referował sprawę skautingu na zebraniu kursum w Lwowie, na które przyszedł kilkadziesiąt osób z Brachowic, p. t. „Scouting for boys”. Traf zrzadził, że Andrzej Małkowski spóźnił się w tym dniu na zebranie. Mieczysław Neugebauer za kursum wiedząc, że Małkowski władza angielskim, dał mu tę książkę do przetłumaczenia”.

Wkrótce zdarzyła się nowa okazja szerszenia wiedzy o skautingu. 2 lutego 1910 r. na Pierwszym Ogólnym Zjeździe Młodzieży Niepełnoletniej Zarzewiańskiej szkół średnich z Galicji Wschodniej znowu ten sam Mieczysław Neugebauer przemawiał w sprawie wykładu fizycznego o skautingu. Po dyskusji nad referatem zjazd wypowiedział się za dalszym rozwojem wychowania fizycznego i stopniowym przetransferowaniem materiału z podręcznika angielskiego; przystosowaniem skautingu do naszych polskich warunków, nie nadstawianiem niewolniczo wzoru angielskiego”.

Wykonanie tej uchwały było trudne, bowiem tłumaczenie podręcznika angielskiego bardzo trudno posuwało się naprzód i o wydaniu jego drukiem żałować jeszcze nie było można.

Znowu przypadek przyszedł z pomocą.

„Andrzej Małkowski znów „przeobraził”, zachowując się niesforne w czasie dwóch faktycznych w terenie, a będąc członkiem kursu instruktorskiego nie bardziej zostrzyli w stosunku do siebie wymagania komendanta, który oddał Małkowskiemu pod sąd wojskowy, zgodnie z brzmieniem regulaminu kursu instruktorskiego... Sąd wydał wyrok skazujący Małkowskiego na 24 godzinny arrest domowy. Jako rehabilitację sąd nakazał Małkowskiemu przetłumaczenie dzieła p. t. „Scouting for boys” do dnia 15 kwietnia 1910”.

Od pierwszych dni kwietnia poczęły się ukazywać w zeszytach arkuszowych rozdziały podręcznika, będącego dokonanym przez Małkowskiego, spolszczonego pod względem treści, przekładem książki Baden Powella. „Scouting jako system wychowania młodzieży”. Docierały one wszędzie, zanim jeszcze książka wyszła jako całość. Do wszystkich zakątków Polski nosiły wieść o skautingu i wskazywały, jak go prowadzić. Do zabioru rosyjskiego przenoszone były częściami, podobnie jak późniejszy „Skaut!”, drukowane na cienkiej bibułce dla łatwiejszego ukrycia.

Od jesieni 1911 rozproszono wydawać pismo skautowe. Nr. 1 „Skauta, pisma młodzieży polskiej” wydane dnia 15 października. Redaktorem był Andrzej Małkowski podpisywał pismo jako redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Wyrzykowski. Już od pierwszego numeru „Skaut!” był organem „sokolskich zastępów skautowych”.

„Już od Nr-u 3-go „Skauta” wypłynęła jako sprawa nader żywa i aktualna, powtarzająca się w następnych numerach i wywalczająca sobie prawo obywatelstwa w skautingu, — kwestia abstynencji. Sprawa ta odbiła się wydaniem na orzeczeniu 10 p. Prawa Skautowego.

Kwestia polskiej nazwy nowego ruchu była sprawą sporną. Małkowski w swej książce zachował nawet pisanie angielskie. Otwórcy leżali „Harcie młodzieży polskiej” Piaseckiego i Schrebera, wprowadzające termin „harcie” i pochodne od niego „harczerz, harcerski, harcować”. Zarzewie zorganizowało w kwietniu zjazd delegatów i kierowników Oddziałów Czwierczeni, połączony z kilkodniowym kursem skautowym w Brachowicach. Kurs ten, bez wiedzy Sokola i nie zależnie od jego kursu, odbywającego się jednocześnie, prowadził Mieczysław Neugebauer i Andrzej Małkowski. W związku z zarzewiańskim projektem nazwania polskiego skautingu „Organizacją Polskich Wywiadowców”, kurs ten nosił nazwę „wywiadowczego”.

„Już w marcu 1911 r. t. j. na początku kursu skautowego, zorganizowanego przez Małkowskiego i Grodyńskiego w Sokole-Macierzy, sześć uczestniczek kursu utworzyło I patrol skautowy żeński, prowadzony przez Olę Drahonowską (zastępową). Komenda Skautowa utworzyła z nich III Lwowska Drużynę Skautową (I i II były męskie) z Olęą Drahonowską, jako drużynową.

Na jesieni 1911 roku zaczęły się tworzyć patrole skautek niemal jednocześnie w różnych punktach byłej Galicji. Wiadomości o nich podaje stopniowo A. Małkowski w sprawozdaniach ze swych dojazdów do „drużyn męskich” z wypraw organizatorskich.

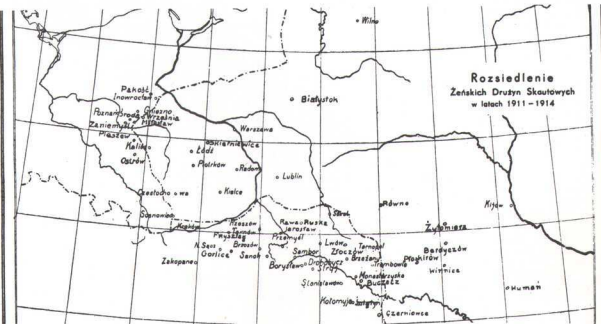
Stanowisko redakcji „Skauta” wobec ruchu żeńskiego było zycielne. Małkowski w „przewidzie obozwój”, drukowanej w Nr-ze 1 „Skauta” pisze:

„Wszystko, co dotyczy chłopców-skautów, można zastosować i do dziewcząt-skautów, które mogły w harcach ćwiczyć się z takim samym pożytkiem. Mam nawet wiadomości z dwu miast (jednego w Małopolsce, drugiego na Rusi Czerwonej), które wskazywałyby, że w nich patrole dziewcząt posiadają większą sprawność od patrolów chłopców, co wcale nie jest dziwnie dla narodu, który najwięcej w ciągu dziejów wydał kobiet-bohaterów”.

Faktycznie jednak patrole i drużyny żeńskie aż do grudnia 1912 r. pozostawione były samym sobie. Czytamy w „Skauce” wzmianki i powstania zastępów i obszerniejsze korespondencje drużyny, nadsyłane do redakcji. Widzimy, że drużyny żeńskie i męskie mają jedną numerację (III Lwowska, IV Sambońska), lecz wśród mianowań Związkowego Naczelstwa Skautowego drużynowe drużyny żeńskie nie były wymieniane.

Dlaczego tak było?

Do utworzonej na wiosnę 1911 r. Naczelnej Komendy Skautowej weszła wprawdzie Olęa Drahonowska, ale w jesieni r. 1912, w okresie powstawania licznych drużyn żeńskich, była ciężko chora i w pracach Komendy udziału nie brała. Zapawał tedy taki stan rzeczy, że Komenda Naczelna nie brała i nie chciała



brać odpowiedzialności wobec społeczeństwa za to, co się działo w drużynach żeńskich, a więc nie wydawała rozkazów, nie przyjmowała raportów, nie mianowała drużynowych, wogóle nie utrzymywała kontaktów z drużynami. Twierdzono, że Naczelna Komenda nie odpowiada za ruch żeński, nie zna bowiem jego celów i bol siły o jego charakter. Żądano sformułowania celów, zadań i metod.

Wspominając te czasy, w artykule p. t. „Co myślicie o skautingu dla dziewcząt” (podpisany „Jedną”) drukowanym w „Skautce” w maju i czerwcu 1916 r., autorka pisze:

„W Polsce ruch skautowy żeński rozpoczął się w niektórych innych miastach, t. j. przed trzema z górą laty. Jednak, o ile ruch chłopców ouran był pożyty życiowo i do znaczenia donosił, jego wskazań dla odrodzenia narodowego, o tyle ruch dziewcząt był zapoznawany naogół. Jedynie młodzież sama (obu płci zarówno) zrozumiała jego doniosłość i dla dziewcząt”.

„Znam drużyny w kraju, które zostawione same sobie, opanowały ciężkie okoliczności; do dam, że cały ruch żeński był od początku zostawiony sam sobie i dopiero, gdy przetrwał prawie całe dwa lata, rozwijając się nieustannie wśród przeszkód, wówczas dopiero zajęto się nim ze strony starszego społeczeństwa”.

Jest w tych słowach sporo gojczy, lecz jest w nich również sporo dumy, poczucia własnej wartości i ambicji:

„To nich natchnie wszystkie skautki dobrą wiarą w powodzenie i w wartość ruchu dziewcząt. Dorosłość ruchowi męskiemu leżebnie. Przejść pod względem wartości”) — niech będzie dorajnym celem skautek. Staśmy do tego szlachetnego współdziałnictwa obojnie, dla pożytku naszej Ojczyzny”.

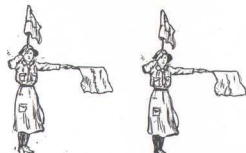
Na tym gruncie powstała komisja, powołana przez naczelnika Kazimierza Wyrzykowskiego, w skład której prócz niego weszli E. Czechowiczówna, J. Falkowska i Andrzej Malłowski. Wynikiem prac tej komisji była broszura p. t. „Skautki polskie”. Po opracowaniu tej broszury powołano do życia Sekcję Żeńską Naczelnej Komendy Skautowej, jako Zarząd Główny Żeńskich Drużyn Skautowych. Pierwsze zebranie Zarządu Głównego odbyło się w połowie grudnia 1912r.

Faktycznie już od września tegoż roku Jadwiga Falkowska była komendantką drużyn żeńskich. W skład Sekcji Żeńskiej weszły: Maria Czernicka (przewodnicząca), Argasińska (zastępczyni przewodniczącej), Anowicka, E. Czechowiczówna, Jadwiga Falkowska (sekretarka), Maria Garmadówna, Zofia i Irena Mrozowiec, Maria Opieńska, Przybylska, Seclachówna, Węglowa.

Outd, według ustalonego schematu organizacyjnego, droga służbowa szła od drużyny do Zarządu Głównego bez założeń, organizowanej od Komendy męskiej. Przewodniczącą Zarządu Głównego wchodziła w skład Związkowego Naczelniwa.

Zarząd Główny zajął się w pierwszym rzędzie rejestracją istniejących w Galicji drużyn i nawiązywaniem z nimi kontaktów.

Pierwszy oficjalny „rocznik” Sekcji Żeńskiej obejmuje: zwolnienie drużynowej I (dawniej III) Drużyny Lwowskiej im. Emilii Plater, Olgi Drahonowskiej



o mianowanie na jej miejsce Jadwigi Falkowskiej; mianowanie drużynową II Drużyny L.w. im. Waleriana Łukasińskiego — Marii Garmadówny i drużynową I Sokalskiej Żeńskiej Drużyny Skautowej im. Królowej Jadwigi — Ady Markowskiej. Dalsze mianowania objęły kolejno drużynowe następujących drużyn: I w Brzellanach, I w Drohobyczu, I w Frysztaku, I w Tarnopolu, I w Trembowli, I w Monasterzyskach, I w Nowym Sączu, I w Samborze, I w Gorlicach, (od lutego do maja 1913 roku).

Do drużyn rozsyłano wydany już drukim broszurę „Skautki polskie”, która zawierała: wskazanie celu, tekst prob organizacyjnych, sprawności, schemat organizacji, opis mundurów i t. p. Zorganizowano dla uczestniczek z całej Galicji czterodniowy kurs informacyjny dla kierowniczek pracy skautowej w kwietniu 1913 r. i przygotowano miesięczny kurs wakacyjny, jako kolonij skautową, w Berezwosie.

W czerwcu 1913 r. zarejestrowanych skautek było około tysiąca w samej Galicji. Nawiązano kontakt z następującymi środowiskami: Kołomyja, Siatyn, Czerniowce, Stanisławów, Strzy, Sambor, Złoczów, Jarosław, Rawa Ruska, Tarnopol. Również nawiązano był kontakt z Warszawą, z Wilnem, z Poznaniem.

W lecie roku 1913 kontakt z pracą warszawską został wybitnie wzmożony przez kolonijki dla zastępczych, prowadzony przez skautki lwowskie w Rusinowski na Piłkę.

Również w kursie dla drużynowych i zastępczych w Berezwosie pod Kołomyją brały udział dwie skautki z Warszawy.

W kwietniu 1913 r. odbył się w Warszawie kurs instruktorski dla skautek z Kongresówki i z Wilna, prowadzony przez J. Falkowską.

W r. 1913/14 Zarząd Główny dalej rozwija swą działalność. Urządzone znowu kilkodniowy kurs we Lwowie dla instruktorek z Galicji. Zorganizowano kurs w Szkole (komendantka H. Czechowiczówna), na którym było między innymi 6 skautek z poza kołomyjskiej. Przygotowywano konferencje programowe, której cel i potrzebę tak charakteryzuje J. Falkowska:

„Na jesień 1914 roku przygotowywana była konferencja instruktorska. Treścią jej miało być skontrolowanie doświadczeń tryletniej pracy, analiza dróg, któremi idzie harcerskiemu żeńskiemu, rewizja programów”.

Harcerstwo żeńskie bowiem a nas, jak i w każdym niewątpliwie kraju, miało do rozwiązania większe zadanie trudności, aniżeli męskie. Harcerstwo męskie nie wysunęło nowego ideału człowieka, a raczej dawało nową drogę realizacji ideału, ruci ten nie posiadał więc charakteru rewolucyjnego. Harcerstwo żeńskie, usmędziającą dziewczynie, przyłączało się tym si-

mym do ruchu emancypacyjnego kobiet. Nie też dziwnego, że rodziły się wątpliwości, podsuwane przez większą część starszego społeczeństwa, czy rozbudzenie w dziewczęcej aktywności jej władz przyrodzonych, jak to czyni skauting, uczynienie z niej pełnego, samodzielnego człowieka, nie wytworzy kolizji z jej zasadami jako żony i matki i tym samym nie przyczyni się do rozbicia rodziny? Czy silny i hart nie są to cechy, które wykluczają miłość do ludzi, zdolność wnoszeniaładu, spokoju i pogody do otoczenia? Kierowniczkom ruchu harcerskiego wydawało się, że nie, że „kobiecość” wyjdzie ze szkoły harcerskiej bez szwanku, a raczej wzmożenie świadomości siły i pełni życia; że wzmoczone poczucie obowiązku, pogoda i zaradność wobec przeszkód i niepowodzeń życiowych będzie zawsze czynnikami w życiu pożądanymi.

Oczywiście odpowiedź na te wątpliwości dać mogło i dało istotnie życie. Ale należało iść ostrożnie choć odważnie, kontrolując wyniki pracy”

JADWIGA Z LOBZOWA.

DOBRCZE CZYŃ.

Jeśli Polką nie z inienia,
Ale z czynu pragniesz być —
Porzuc marnych snów westchnienia,
Bohatersko pocznij żyć.
Zwalcz egoizm i lenistwo,
Pomad próżność wyżej spłyń.
W otoczeniu swych najbliższych
Bądź przykładem — dobrze czyni!
Jeśli Polką nie w marzeniu
Lecz w codziennej pracy jest,
To w poświęceniu cichych twórczych
Weź prawdziwiej cnoty chruśt,
Kojcie rany, lecząc bliżni
Pomad pychę wyżej spłyń. —
I dla drugich, w ty dniu każdy
Bądź aniołem — dobrze czyni!
Jeśli Polką nie bez czucia,
Lecz Ojczyznę dzieje znasz —
Jeśli kochasz naród cały
I w dążeńkach własności trwasz,
To z nadziei gwiazdą złotą —
I do wielkiej mroci spłyń.
Pomad wątpliwej mroci spłyń.
Bądź tą wiarą, o nie chwiejąc,
Módl się siostrzo — dobrze czyni!

Rok I. Marzec Nr. 1.



SKAUTKA

CZASOPISMO DRUŻYN DZIEWCZĘCYCH

Czasopismem kieruje Komitet redakcyjny.

Adres redakcji i administracji:

Kraków, ul. Sobieskiego 16 D, parter na prawo.

W arkusz przedpłaty z przesyłką: Rocznie 2 kor. 40 gr. — W zbrozernie 2 mk. 30 fen. — W rosyjskim 1 rb. — Dla Skautek rocznie 1 kor. 40 gr. Numer pojedynczy: 20 gr. — 20 fen. — 10 kop.

Cena ogłoszeń: za całą stroną 30 kor.; za pół strony 16 kor.; za ćwierć 8 kor

TREŚĆ NUMERU:

Jadwiga Mayówna: Nowe życie. — Jadwiga z Lobzowa: Dobrze czyni. — Prawo skautowe. — S.F. n. k. Szpieg. — Regulamin wewnętrzny krakowskich żeńskich drużyn skautowych. — Złote myśli: J. Słowackiego, Deotymy, Dzieduszyckiego, Biskupa Krasieńskiego. — Wiadomości urzędowe. — Wskazówki praktyczne. — Kronika. — Oceny książek. — Ogłoszenia.

Numery „Skautki” se zbiorów drużny M. Żeńskiej.

Na stronie 60-iej czytamy:

Na podstawie opowiadań H. Palowodzianki, opracowała J. Falkowska.

NASTRÓJ MŁODZIEŻY.

„Aby zrozumieć, czym była nowina o skautingu dla nas, uczestników tajnych organizacji młodzieży szkół średnich, trzeba się dobrze wmyśleć w panujący wówczas wśród nas nastrój.

Wiele z nas należało do organizacji już od lat dziecinnych (12–13 lat). W wielu lat 14 bawiliśmy się kierowniczkami kół. Przyjście do koła było wyróżnieniem i zaszczytem, gdyż upatrzone kandydaci byli bardzo selekcyjonowane; zarazem też nakładano brzemień obowiązków i odpowiedzialności na nasze młodzieńcze barki. Wstępując do organizacji ślubowaliśmy zachowania tajemnicy o istnieniu organizacji i o naszej pracy. A więc musiałysy się kryć z naszymi zajęciami przed władzami szkolnymi, przed koleżankami. Przyzwyczajalsy się do maskowania się, kłamania, co wobec wysokich wymagań etycznych, któreśmy sobie stawiali, wprowadzało rozdzielenie do naszych dusz.

Nas zajęcia nasze składało się z uczenia się historii Polski z podręczników Siemińskiego, Grabca, czytanie monografií historycznych, zapoznanie się z arcydziełami literatury o treści patriotycznej, np. „Kordian” Słowackiego, „Konrad Wallenrod” Mickiewicza. Rozważalsy i przyzwalsyśmy głęboko konflikty moralne bohaterów, zawsze nastawione na to, iż wszelkie względy moralne muszą ustąpić tam, gdzie o Polskę chodzi. Decydowalsyśmy razem z bohaterem „Róży” Zeromskiego, że zdobyć się trzeba nawet na tak potworny czyn, jak spalenie żywcem przy użyciu maszyn piekielnej całej armii wroga, bo tu „o całą Polskę chodzi”!

Starsi koleżdy i koleżanki urządzali dla nas odczyty, np. o szkole narodowej, o kwestii ukraińskiej, żydowskiej, o konieczności przygotowania się do walki zbrojnej, o obowiązku uświadamiania ludu i t. p.

Na podstawie lektury, pogadank, studiów wyrażało się w nas przeświadczenie o ogromie prac i walk, które nas czekają, przeświadczenie, że sprawa polska czeka naszych wysiłków, naszej pracy, naszej krwi. Oddzielone przez konspirację od starszego pokolenia widzieliśmy w nim jedynie złą wolę, niemoc i nie mogliśmy się spodziewać stamtąd żadnej pomocy ani zrozumienia. Z wiara w wielkość i świętość sprawy, której miałyśmy służyć, łączyła się asceza z jednej strony, bezadniejęność z drugiej naszego osobistego życia. Radość, śmiech, zabawa — to były rzeczy niegodne poziomu życia, któregośmy od siebie wymagały. Koleżanka, np., która poszła na zabawę tanceczną, wstydziła się do tego przyznać.

Pieśni przez nas śpiewane wyrażały ton naszego życia: „Zgasy dla nas nadziei promienie...” „Żyjemy zemstą i świętym ją nożem...”, „Nie czas marzyć o kochaniu...”, „Ila nas niema róż...”.

Później do programu naszych prac zaczęto wprowadzać elementy wojskowości: musztre, trochę ćwiczeń polowych, wiadomości o organizacji armii i inne. Nasze koła stały się zarazem oddziałami ćwiczebnymi, prowadzonymi przez Zarzewie. Wówczas w nasze życie weszło więcej dzikości i rozmachu. Spiewano: „Hej strzely wraz” i surowe słowa „a kłui, lub w serce pali!”

I wtem, w początku 1911 doszły do nas pierwsze wiadomości o ruchu skautowym, który do nas szedł z Anglii; i w tym w bliskim kontakcie z przyrodą w polu i w lesie, o wolnym, radosnym obcowaniu, o wielkich wyprawach, o łożynie życia skautów; o ich dobrych uczynkach, o braterstwie, o Prawie Skautowym — i że to wszystko działo się w imię służby dla Ojczyzny. Było dla nas błyskawicą, objawieniem, że Polsce można służyć radośnie, że nienawidzi i zemsta nie są jedynymi uczuciami, które wolno nam mieć w sercach.

Pierwsze chwile w zastępach skautowych oszołomyły nas, wywołując reakcję przeciwko surowości dotychczasowego życia. Tak jakós bez pamięci latałyśmy na wycieczki, paląc ogniska w lasach i innych miejscach nieodwiedzonych, wracając z wypraw z nierzeczy gąszczem poułamywanych w lasach. Pamiętam ładną kwietnią, błyszczącą od росы w promieniach wchodzącego słońca, która nas, zastęp dorastających dziewcząt, zwała tak, że zaczęłyśmy się tarzać po nieskozonej trawie. W ubraniu zaczęłyśmy przejawiać „polowość” — sandały na bosc nogi, noże za pasem i t. d.

Nie można powiedzieć, by ten ton zachęcał do skautingu żeńskiego naszych rodziców, władze szkolne i tych, którzy się mieli nami opiekować.

Ale opamiętanie przyszło szybko, po kilku tygodniach nasze zdolalsyśmy już szarmonizować swobodnie z karnością, twórczością z ładem, radość z twardą służbą i ofiarnością. Kształtowały się formy naszego życia, zaczęłyśmy pracować celowo, spokojnie, choć bujnie i z rozmachem. Przekonywujące się do nas starsze społeczeństwo pomagało nam w rozszerzeniu naszego widnokręgu i w realizowaniu naszych zamierzeń, a myślny się przekonywały do tych starszych przyjaciół i nabrałyśmy ufności, że jest „wiele sił w narodzie”.

Poczęło się Harcerstwo Polskie!



Dalszy ciąg w następnym numerze

Spojrzyć

Dalej i szerzej

Człowiek! — to brmi dumnie, powiadał jeden z humanistów naszej ery. Tak, ale czy każdy? Myśle, że poeta miał na myśli jednostkę pełnowartościową, dającą ze swego istnienia wkład w budowę wartości wielkich.

Barzo szybko mija okres dziecięcy przy boku matki, potem lata w szkole, w gronie rówieśników, studia i wreszcie stajemy przed groźnym i beślistowym obliczem życia — zdani na własne siły. Nie ma już mamy, której troskliwa dłoń chroni przed upadkiem i ociera łezki z buzi — nie ma już pomocnego i oddanego naukowca, który pomaga rozwiązać trudne zadania i nie ma wreszcie druhy drużynowej, która z dobroliwym uśmiechem zawsze służyła wieloma dobrymi radami.

Osiągając wiek dojrzały zostajemy sami, zdani na instynkt życia i mądrości nabyte w latach młodzieńcych. Jesteśmy przygotowani do zajmowania stanowisk, przyjmowania funkcji, wydawania rozkazów.... Tak, i w tym właśnie momencie życia ujawnia się nasze człowieczeństwo.

Z teczki wydziału kształcenia

Człowiek to ty i ja, to my młodzi, i ci starsi, to ci, którzy zdają sobie sprawę z wykonywanych obowiązków i ciążącej odpowiedzialności w budowie jasnego jutra.

Rzucmy obiektywnym okiem w głąbę własnej duszy, srebrny rachunek sumienia. Zdajmy sobie sprawę jasno z naszych ułomności i słabostek. Rozważajmy codziennie po skończonym dniu pracy nasze czyny, słowa, oraz pobudki, które przeżywały naszem działaniem. Zastanawiamy się i analizujemy dogłębnie nasze własne „ja”, bądźmy bardziej krytycyzmi w stosunku do siebie samego, aniżeli do innych. A wtedy, gdy te wszystkie założenia wprowadzimy w czyn, możemy być pewni, że posiadane przez nas wartości wewnętrzne dadzą nam pełne prawo do mianowania się „człowiekiem”.

Barzo ważnym elementem w naszej działalności harcerskiej jest umiejętność współpracy z ludźmi, nawiązywania kontaktów, oraz stwarzania bezpośredniej i serdecznej atmosfery, która ułatwia pracę. Wiemy wiele na ten temat z książek, pogadank, z tego oszko nauczyłyśmy się przebijając wśród naszej harcerskiej rodziny. To dużo i mało.....

Natura ludzka jest barzo skomplikowana. Psychika każdego człowieka różni się — nie ma ludzi jednakowych — dominują elementy „zła” lub „dobra”. Dlatego musimy szukać nowych, własnych, nieodkrytych jeszcze dróg do dusz i serc ludzkich, jeśli chcemy rzetelnie i nie standartowo podchodzić do naszej pracy i zagadnień.

„Kto pyta o drogę, nie błądzi” — mówi staropolskie przysłowie, tak samo i my, pytajmy i szukajmy.....

Ewa Firanosuk.



JAK ZAPOBIEĆ?

W numerze wrześniowym Węzła ukazał się wyjątek z listu drużny Krysi z Kanady. Przebiega w nim wielka troska o przyszłość naszej Organizacji. Pewne zdania utkwiły mi w pamięci i chciałabym je rozwinąć.

Krysia pisze:"Wierzę, że dajemy młodzieży pewne przeżycia, może nawet wiele rzeczy się nauczą, ale czy przekazałyśmy im naszą wiarę, że warto pracować w Harcerstwie przede wszystkim dlatego, że staramy się ulepszyć świat przez stałe udoskonalanie się wewnętrznie....."....."Może za duży nacisk kładziemy w naszych programach na polskość, a za mało czasu zostaje na wychowanie człowieka"..... i właśnie o prawości charakteru chciałabym napisać.

Chyba jedną z najważniejszych cech charakteru jest uczciwość.

Niedawno wróciłam z wakacji z Polski. Po raz pierwszy byłam nad jeziorami augustowskimi. Co za cudne widoki i tereny. Serce się ścisła jak się pomyśli, że właśnie nasza młodzież jest tych przeżyć pozbawiona. Ale przedśliczne widoki i sentymenty do naszej Ziemi, nie potrafi zmniejszyć przerażenia na widok korupcji jaka w Polsce panuje. Bo pod tę nazwę musimy podciągnąć łapówkę przyjmowaną i dawaną pod ręką, ażeby dostać kawalek mięsa, czy kilka złotych zapłacone potwierdzenie przy wejściu do szpitala, ażeby poza godzinami odwiedzić chorego, albo większą sumę, czy też prezent, ażeby dostać się na stanowisko, czy też przesłużyć wzię.

Do tej nieuczciwości podchodzi się jako do rzeczy naturalnej. Wszyscy to robią i nikt się temu nie dziwi. Demoralizacja społeczeństwa pod tym względem jest kompletna - bolesne, bo przecież to nigdy nie było naszą cechą narodową, tak jak to mają w sobie niektóre narody Dalekiego Wschodu.

Już słyszę głosy oburzenia i obęg wytłumaczenia sytuacji stworzonej warunkami - ja to wszystko rozumiem, ale tym niemniej to jest bolesne.

Albo, czym należy wytłumaczyć i jak nazwemy, w naszych warunkach, zwracanie się do władz o zwrot pieniędzy za nieprzebyte przejazdy na uczelnie, ponieważ one mi przyznają? To nie jest ważne, że w między czasie kupiłam sobie rower i na nim poruszać się od A do Z. .."Wszystko to robię - uzyskiwałam odpowiedź - ja wiem, że to jest śle i nieuczciwie, ale.....".

A co powiemy na nie dotrzymanie słowa, spóźnianie się? - Zawsze argumentem jest: "ale przecież inni....."

Bolesnym jest to, że poszczególne cechy naszego charakteru przybierają różne odcienie. Zanika człowiek prawy i nieprawy, punktualny i niepunktualny, uczciwy i nieuczciwy, i do przymiotnika dodaje się bardziej lub mniej. I my się z tym godzimy, a jak się nie godzimy to mało robimy ażeby w wychowaniu harcerskim były tylko dwa kolory - biały i czarny - a nie odcienie kremowego i szarego.

Młodzież jest giętka i łatwo ulega wpływom. Trzeba jej świecić dobrym przykładem i stworzyć jej taki program pracy, ażeby mając tyle lat co ja mam teraz, potrafiła powiedzieć - "Ja wiele zawdzięczam Harcerstwu i stale czuję się Harcerką."

Alte jak to osiągnąć? Najłatwiej jest napisać, tak jak ja zrobiłam, i wytknąć błędy, które wiele z nas widzi. Ale jak zaradzić? Może my niewłaściwie kształcimy nasze młode kierowniczkę pracy?

Młodzież obecna jest inteligentna i rozwinięta pod każdym względem ponad wiek. Trzeba ją rozumieć od wewnątrz, ażeby móc jej pomóc w wejściu w ży-

cie, którego tempo i pokusy są teraz dużo większe. Może należałoby dla instruktorów zaaranżować week-endowe seminaria prowadzone przez osoby rozumiejące pracę i wychowanie harcerskie, a równocześnie kompetentne i będące autorytetem w danej dziedzinie.

Napewno, kończąc słowami drużny Krysi z Kanady, ułatwiłoby to nam wyrobienie w młodzieży wiary, że"warto pracować w Harcerstwie przede wszystkim dlatego, że staramy się ulepszyć świat przez stałe udoskonalanie i budowanie prawego charakteru....."

DANKA - Anglia.

wycieczka



"Pochodni"

... "W niedzielną spotkanie "Pochodni" w Greenwich o 12-0j" - słyszę jeszcze słowa Krysi przez telefon - "Jedziesz?" - Oczywiście - odpowiadam - te spotkania są zawsze bardzo ciekawe.

Spotykamy się w polskim kościele, św. Andrzeja Boboli, i po mszy św. jedziemy prywatnymi samochodami. Jest nas 15. Mnie zabiera Danka, jedzie z nami też Wiola i Basia. Musimy przejechać cały Londyn z zachodu na wschód. Jedziemy wzdłuż Tamizy.

W Greenwich ruch wielki. Zwiedzających pełno. Największy tłok przy ZEROWYM POŁUDNIU, więc i my tam idziemy i też robimy sobie zdjęcia stojąc na 2 różnych półkach - wschodniej i zachodniej. Zwiedzamy obserwatorium - muzeum.

Zbieramy się na słonecznej polanie i po "Związane węzłem braterskiej miłości" i modlitwie zbieramy się do posiłku.... Miły nastrój, Krysia częstuje tortem, bo to imieniny małej Helenki, no i dyskutujemy. Dzisiejszy temat: "Jak wypełnić obowiązki harcerskie przy tak bolesnym braku czasu".

Niewątpliwie - brak czasu w ogóle a szczególnie na przyjemności jest chorobą naszych czasów. A przy tym ciągły brak instruktorów. Zawsze jest nas za mało.

Danka - proponuje aby wciągnąć ludzi dobrej woli, oczywiście do prac administracyjnych. Danka Miła - rzeczowo i entuzjastycznie kreśli plan jak praktycznie wciągnąć ludzi do pracy.

Ożywiona dyskusja w której wszystkie zabierają głos bo i Józka, Włada, Irka, Jaś, Beata, Basia, Krysia, Zosia...

I dyskutowalibyśmy długo jeszcze, ale "Czas na nas" - słyszę głos naszej drużnowej. Teraz idziemy do Muzeum Marynarki. Trudno wszystko opisać cośmy tam widzieli, ale dowiedzieliśmy się tam, że admirał Swirski został odznaczony najwyższym orderem angielskim, ORDER MORSKI /K.O.B./ za udział w ostatniej wojnie.

Dzień dobiega końca. Muzeum już zamknięte. Czas wracać.

Niektóre z nas zwiedzają jeszcze Cutty Sark - statek muzeum. W ubiegłym wieku był to najszybszy statek handlowy, który przewoził herbatę z Chin. W 1954 r. został otwarty przez królową i udostępniony dla zwiedzających.

Wracam do domu pełna wrażeń, zadowolona z udanej wycieczki.

Zosia S.

INSTRUKTORKI

pisze, 

druhna Kazia Rafalik, hm, Komendantka Chorągwi Harcererek w Argentynie, z Buenos Aires, pisze między innymi:

..... Wymagania na stopnie są doskonale pomyślane - wszędzie i we wszystkich powinny być instruktorki specjalności - u nas to już chyba najwięcej. W Anglii macie dobre szkoły polskie, młodzież jeździ do Polski, spotyka więcej ludzi z Polski, ma więcej kontaktów - u nas tego brak.

Nasze sobotnie szkółki są nieliczne, mają mało dzieci i wogóle kuleją. Najważniejsze, że nie szkoli się nauczycieli. Instruktorka specjalności będzie więc w przyszłości nauczycielką.

Rozpoczęliśmy pracę wraz z rokiem szkolnym. Przybyła nowa drużyna. Dotychczasowy zastęp "Niezapominajki" rozrósł się - mamy 6 Drużynę im. M.C.Skłodowskiej w Quimes, przy polskiej parafii. Założyłam też nową gromadę suchów "Złote Serduska" w Villa Inderswiales na terenie szkoły Sióstr Zmartwych - wstane. Na pierwszej zbiórce było 9 suchów, myślę, że przybędzie więcej. Na terenie Domu Polskiego powstał patrol wędrowniczek, który prowadzi uczestniczką kursu phm. Lala Wojno. W innych drużynach praca idzie dobrze.

Pracy mamy dużo, cała komenda soboty ma zajęte w swoich ośrodkach. Ta garstka instruktorek, którą mamy, naprawdę pracuje - to przeważnie "stare" instruktorki, brak nam młodych. W tym roku wciągnęłam kilka młodych. Druhna Wika jako Prezes Związku Polaków dokonała tu wielkiego dzieła, gdyż zakupiła na użytek młodzieży piękną teren. Tego było nam bardzo brak, bo nawet na biwak nie miałyśmy gdzie pojechać. Wika pracuje bardzo, wszyscy podziwiają jej podwignienie. Na tym nowym terenie miałyśmy już 2 dwudniowe biwaki drużynami, które bardzo się udały.

Obóz naprawdę był udany - opinia jest doskonała. Od tego zależy rok następny. Przez ostatnie kilka lat obozy nie "brały" - 2 lata temu na obóz pojechało 9 z Bs As i 3 z Cordoby. Jak więc teraz było nas 35 to należy się cieszyć.

druhna Gena Kliszewska, Los Angeles, USA, pisze:

W niedzielę 5 czerwca 1977 roku gościem parafii polskiej w Los Angeles była sławna gwiazda filmowa z lat dwudziestych i trzydziestych pani POLA NEGRI.

Przyjechała ze stanu Texas, gdzie stale mieszka, aby wziąć udział we Mszy św. w kościele, pod którym 25 lat temu osobiście złożyła kamień węgielny.

Po Mszy św. i powitaniu przez ks. K. Urbanowskiego p. Pola Negri przeszła do sąsiadującego z kościołem Domu Seniorów o nazwie "SZAROTKA".

Wielkie było jej zdziwienie, gdy nagle znalazła się w otoczeniu suchowych i harcerskich mundurków. Zadrżały mury "Szarotki" od radośnej, powitalnej pieśni i harcerskich okrzyków. Zuch Iwonka Gwizdak z gromady GRÓD WAMEL-

SKI, która w sześćdziuocnym kominku 200-lecia Stanów miała rolę Poli Negri, razem z suchem Edziem Kazimierskim - ówczesnym Arturem Rubinsteinem, wyczyli Poli Negri wiązankę polnych kwiatów.

Następnie obejrzała aktorka małą wystawę pamiątek warszawskich, z piękną reprodukcją jej portretu na pierwszym miejscu.

Wzruszona i do głębi przejęta Pola Negri dziękowała wszystkim za serdeczne, rodzinne przyjęcie. A nam też było przyjemnie, że mogliśmy poznać i ugościć jedną z legendarnych postaci Hollywood.



Przypominamy :

prenumerata  wynosi :

w Anglii	-	£. 1.60
w Europie	-	13.00 fr.
poza Europę - lotniczo	-	5.50 dol.
" " poczta zwykłą	-	4.50 dol.

Zdjęcie na stronie pierwszej dokonał Jędrzek, syn druhny Małgosi Świętochowskiej.

Rok I. W Krakowie, marzec 1914 r. Numer 1.



SKAUTKA

CZASOPISMO KRAKOWSKICH
DRUŻYN DZIEWCZĘCYCH.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Kraków, ul. Sobieskiego L. 16 — D., parter na prawo.

Godziny urzędowe w soboty od 5-tej do 7-mej.

ZYSKUJCIE PRENUMERATORÓW WŚRÓD WASZYCH ZNAJOMYCH!

Popierajcie Kupców w „SKAUTCE“ się ogłaszających!

„KIMONO“ Kraków, Karmelicka 7.

MAGAZYN I PRACOWNIA BLUZEK

wykonuje bluzki, szlafroki, matinki, suknie i wszystkie prace
w zakres konfekcyi damskiej wchodzące.

Wykonuje mundurki dla P. P. Skautek. — Ceny niskie. —
Dla P. P. Skautek 5⁰/₀ opustu.

